KONTO. w P. K O. Nr. 14977. CENA GROSZY 60

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31. Rok IV Pierwsza i druga połowa lutego 1930 r. (ogólnego zbioru Nr. 55-56). № 3 i 4. KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

Musimy zwyciężyć

Obowiązek udziału w Przysposobieniu Wojskowem — udziału możliwie najczynniejszego, obowiązek propagowania jego konieczności, słowem, czynem i przykładem — wypływa nieodwołalnie z zasad militaryzmu i imperjalizmu, stając się w ten sposób zasadniczym przykazaniem ideologji Zakonu Młodej Polski.

Brat Zakonny — nie będący członkiem czynnym P. W. — jest zaprzeczeniem samego siebie — tak samo jak wyjątkiem jedynie, wyjątkiem tolerowanym może być brat nasz, który nie odbył służby wojskowej i nie uzyskał stopnia oficera rezerwy, by w tej znów randze, móc wspierać słowem i czynem — dalsze wojskowe przysposobienie młodych pokoleń. Służba orężna państwu podlega obecnie tak dalece idącemu zróżniczkowaniu, iż nawet niezdolni do służby w linji znaleźć mogą sobie dostatecznie owocne pola przyczynienia się do rozwoju polskiej siły zbrojnej — i — co również ważne, — do wzmocnienia i spotęgowania psychicznej gotowości i — podkreślamy to — psychicznego umiłowania walki.

Mocne jeszcze wpływy masońskie, których zasadniczą, podstawową tendencją jest szerzenie **idei pacyfizmu,** szerzenie idei **negacji walki,** jej szkodliwości, szerzenie **wiary i w możliwość i w celiwość** uniknięcia, wyplenienia z życia narodów czynników współzawodnictwa wyrażanego, między innemi, w efekcie starć orężnych — wpływy te wywodzące się z fikcji braterstwa ludów, jako stanu osiągalnego i pożądanego — znaleźć winny i znaleźć muszą czynny, rzeczowy, realny odpór w codziennej akcji członków Zakonu Młodej Polski.

Walka nasza z masońskiemi wpływami, nie może iść wzorem Obozu Wielkiej Polski, czy wzorem biernych mas społecznych, po linji słowa, frazesu i wyrzekań — musi ona przybrać formę realnego przeciwstawiania się, realnej walki.

Jedną z form tej walki jest nasz militaryzm, którego przejawem jest i być musi nasz entuzjastyczny stosunek do P. W. Program nasz — w odniesieniu do szkolnictwa — przewiduje jego przebudowę na zasadach uwypuklenia militaryzmu, zarówno w praktyce (P. W.) jak i w metodzie ujmowania dziejów i literatury, a przedewszystkiem, w metodzie wychowawczej, które to zadanie stanowi podstawowy obowiązek szkoły polskiej.

Jesteśmy dalecy od negowania dużych wartości, które wniosło niegdyś wolnomularstwo do życia społeczeństw — nie możemy zamykać oczu na fakt, iż szereg wybitnych i wielkich mężów przeszłości, z niezłomnym Janem Henrykiem Dąbrowskim na czele, było masonami — nie oznacza to jednak bynajmniej, by w uznaniu minionego, rezygnować z walki z tym arcy szkodliwym wpływem, jaki wywiera, w naszem pojęciu, współczesna masonerja i jej ideologja.

Walka z masonerją — ale walka czynna, drogą wychowania i kształtowania psychik odmiennych od tych, jakie urabia masonerja.

Wierzymy w walkę. „Walka jest naszych dusz żywiołem". Wierzymy w jej **celowość** — uważamy, iż wojna jest okrutną, rozrzutną, może niszczycielską — ale mądrą nauczycielką ludów. Twierdzenie, iż wojna „cofa" kulturę, niszczy ją etc. uważamy za absurd. Gdyby tak było, ludzie żyliby jeszcze w pieczarach i odziewali się w skóry — bowiem dzieje ludzkości, to nieprzerwane pasmo wojen, wojen będących jedynie dziewiątemi falami na morzu ustawicznych zapasów i zmagań. **Najbardziej przodujące ludy mają za sobą najbardziej militarystyczną, wojenną, agresywną przeszłość.** Stan zmagania się, stan zapasów, stan walki między narodami i państwami uważamy za przyrodzony i naturalny — więcej — uważamy go za twórczy motor rozwoju. Powszechne braterstwo wydaje się nam nietylko utopją, ale jeszcze szkodliwą utopją, mającą na celu przeistoczenie życia w martwą sadzawkę, a dającą w wynikach praktycznych, osłabienie psychiki, gotującą narody, przejmujące się nią, na łup i żer narodów odporniejszych i silniejszych.

„Walka jest naszych serc kościołem", wierzymy w to że jest, że będzie, że jest celowa i twórcza. Z wiary naszej i z poglądów musimy jednak wyciągnąć rzeczowe wnioski — wnioski nie „od święta",ale w zastosowaniu do codzienności życia. Jednym z takich wniosków jest nasz czynny, najczynniejszy udział w P. W. Nie poruszam tu już celowo geograficznych i politycznych warunków naszego państwa, wzmacniających i potęgujących nasze założenia — bowiem warunki te są znane.

Jest rzeczą jasną, iż światopogląd nasz — nasz neonacjonalizm, neoimperjalizm i neomilitaryzm — jest djametralnie sprzeczny z poglądami i wierzeniami urabianemi pod wpływem masońskim — jest też rzeczą oczywistą, iż między naszym światopoglądem a światopoglądem masońskim trwa i trwać musi walka na śmierć i życie. Uważamy masonerję za wroga — wroga któremu nie możemy odmówić zasług w przeszłości, nie mo-

żemy, bowiem wszelkie zacietrzewienie jest nam obce i wstrętne — ale wroga, którego ideologja przeczy podstawowym naszym założeniom.

Pokój Wersalski jest jedynie przedpokojem nowej wojny. Ubiegłe dziesięciolecie jest pasmem wojen — a fakt ten, negliżowany przez naszych pacyfistów, udowodnimy i przypomnimy, jesteśmy przeświadczeni, iż niebawem czekają nas krwawe zapasy o byt i potęgę Polski. Aby nie uledz, musimy ukształtować naszą psychinę, musimy usprawnić nasze siły, **musimy ukochać walkę i umieć walczyć.**

Bowiem zwyciężą silniejsi.
A my musimy zwyciężyć.

Władysław Ludwik Evert.

U podstaw niektórych założeń

Tak!

Nie mamy najmniejszego zamiaru ukrywać.

Jesteśmy neomilitarystami, neonacjonalistami i neoimperyalistami.

Do określników: imperjalizm, militaryzm i nacjonalizm — charakteryzujących w sposób zasadniczy nasze założenia ideowe, dodajemy przymiotnik „neo", będący nieodzownym i koniecznym ich uzupełnieniem w stosunku do naszego światopoglądu. Trzeba bowiem stać na poziomie nauczyciela szkoły powszechnej z zapadłej wsi prowincjonalnej, by nie wiedzieć, a trzeba mieć wąski i ciasny umysł zakapturzonego doktrynką partyjnika, by wiedząc nie pamiętać, iż prądy myślowe, idee zasadnicze, ulegają na przestrzeni dziejów zmianom tak ważkim, przeobrażeniom tak gruntownym, iż wyraz pierwotny, charakteryzujący i ujmujący główną linję złożonego ruchu, przestaje odpowiadać jego istocie, zaczyna oznaczać coś zupełnie odmiennego od tego myślowego prądu, który rzekomo symbolizuje.

Imperjalizm istniał zawsze — w każdym wielkim narodzie, mającym coś do powiedzenia światu i zdolnym a chcącym to powiedzieć. Nie oznacza to jednak bynajmniej, by zamykać oczy na różnice, głębokie różnice, zachodzące między imperjalizmem Egiptu czy Babilonu, a odmiennym w metodach i skutkach prymitywnie tępym a zachłannym imperjalizmem Assyrji — między imperjalizmem Aten czy Sparty, a niemniej zdobywczym imperjalizmem Kartaginy czy Macedonji. Nie można mówić o „imperjaliźmie" jako o takim, nie precyzując niezwłocznie ważkich różnic między imperpalizmem Romy a imperjalizmem późniejszego Bizancjum; imperjalizmem Franków za Karola Wielkiego, a raczej, imperjalizmem Karola Wielkiego, a imperjalizmem Polan za Bolka Wielkiego, Chrobrego, a ściślej, imperjalizmem tegoż Bolka Chrobrego. Imperjalizm, wreszcie, Hiszpanji za Filipa II i jego następców, a imperjalizm Holandji w wieku XVII, czy Ludwika XIV i Anglji w epoce pierwszych Hanowerczyków — to te same słowo, wyrażające jednak, bardzo a bardzo różne pojęcia.

Gdy chodzi o współczesność wreszcie, to imperjalizm hohensollernowskich Niemiec i sowieckiej Rosji różni się od siebie dość wyraźnie;— inne wreszcie motywy, a i odmienne poczęści cele cechować muszą imperjalizm współczesny Wielkiej Brytanji z jego kolosalnemi resursami, wśród tysiąca których jednym z dominujących jest fakt *wspólnoty językowej* (w mniejszym lub większym stopniu) łączący olbrzymie a różniące się niezmiernie tereny tego rozległego państwa, a imperjalizm Polski który na niepomiernie mniejszym i szczuplejszym obszarze swych przyrodzonych, naturalnych i koniecznych specjalnych zainteresowań i wpływów liczyć się musi z kilkunastu bądź skrystalizowanemi, bądź wzmacniającemi się narodowościami, z kilkunastu, pozbawionemi wszelkiego pokrewieństwa, językami. Trzeba mieć umysłowość stonogi, aby nie zdawać sobie realnie sprawy z kolosalnych nieobjętych ułatwień, jakie daje fakt panowania, a już conajmniej równorzędności, języka angielskiego zarówno w Londynie jak i w Dublinie, zarówno w Kanadzie jak i Australji czy Indjach — a niemniej realnego faktu, iż obywatel w-twa kieleckiego nie zdoła się porozumieć z współczesnym Litwinem, nie mówiąc już o Łotyszu czy Estończyku.

Są tu życiowe realności, które muszą w sposób decydujący ważyć na metodach i ostatecznych celach imperjalizmu.

I w tem, między innemi, zachodzi ogromna różnica między nami, a Narodową Demokracją, czy jej ekspozyturą Obozem Wielkiej Polski, która imperjalizmu się i boi, i wstydzi, dążeń tych, tłamsząc w sobie pozostałości wpływów masońskich, nie uświadamia, zaś w życiowej praktyce stosuje asyryjskie metody, które zbankrutowały już parę tysięcy lat temu.

Imperjalizm bowiem, aby nie doprowadzić państwo i naród do zguby — musi stawiać sobie cele osiągalne i dążyć do nich metodami realnemi i skutecznemi, liczącemi się zarówno z istniejącemi warunkami jak i z własnemi resursami.

Powyższe wyjaśnia analogicznie motywują konieczność przymiotnika „neo" przed pojęciem „militaryzm" —(„straszne" słowo—wiecowy mówca wyciąga zaraz widmo junkra w pikelchaubie), które w naszym ujęciu oznacza psychiczną gotowość i fizyczną umuejętnością walki w imię nie „obrony" — (dosyć tego płaczliwego niedołęstwa i rezygnowania z możliwości czynnych a poprzestawania na częściowo płaczliwej, a częściowo nastroszonej bierności) interesów i potrzeb polskiego państwa, umiejętność i chęć realizowania w codzienności życia żołnierskich cnót i bitewnej agresywności, oraz tegoż dodatku neo, przed słowem „nacjonalizm". Bowiem znowuż jest rzeczą jasną, iż odmiennym w metodach i celach nawet, musi być nacjonalizm Francji i nacjonalizm Polski z jej 30 proc. mniejszości, które przy pewnych osiągnięciach imperjalistycznych podnieść się mogą do 40 i wyżej procentów.

Naszkicowane wyżej, w sposób najpobieżniejszy zresztą, założenia ideologiczne, decydują o naszym stosunku do szeregu innych najistotniejszych zagadnień narodowej dynamiki, a w szczególe stawiają nas w obozie zasadniczych przeciwników masonerji, z jej pasyfizmem i antyreligijnością, oraz liberalnym „wolnomyślicielstwem".

Wysuwając i uznając imperjalistyczne dążności polskiego narodu— które to dążności — uprawnione i niezbędne do zrealizowania — działają i przejawiać się muszą na terenach *zróżniczkowanych definitywnie językowo, etnicznie, gospodarczo (to najmniej) i religijnie,* liczyć się musimy z niedającym się usunąć i unicestwić faktem istnienia na tych terenach kilkunastu narodów, kilkunastu języków i kilku religji. W związ-

ku z powyższym, imperjalizm nasz zrezygnować musi szczerze i otwarcie, z próby narzucenia polskości, a szukać dróg i metod mocnego wiązania z polskością, — pod groźbą samobójstwa, operować musi pojęciem i rzeczywistością państwa polskiego, a nie narodu, gdyż naród nasz sam obecnego państwa nie wypełnia w jednej trzeciej, a tem bardziej wypełniać nie będzie sam przyszłego imperjum polskiego.

Stąd państwowość jako zasadnicza baza polityki, stąd taktyka narodowa w ramach polityki państwowej i jej podporządkowana i do niej nagięta, a nie odwrotnie, jak to stosować się kusi Obóz Wielkiej Polski.

Namiętna skłonność do pacyfizmu głoszonego i propagowanego przez masonerję, pozostała w psychice ugrupowań, będących obecnie, czy będących niegdyś pod jej przemożnym wpływem, nie wyłączając Narodowej Demokracji. Z radością widzimy wyzwalanie się zarówno jej jak i innych odłamów polskich z pod wpływu lóż wolnomularskich, których ideologja przeżyła się, wygrywając z natręctwem pozytywki, hasła obojętne w spółczesności i sprzeczne z teraźniejszością i przyszłością, hasła, których zwalczanie jest jednym z istotnych zadań naszych.

Państwowość nasza — jako punkt wyjścia i miernik poczynań — charakteryzuje również stosunek do Kościoła. Nie rozumiejąc zupełnie psychologji ludzi nie wierzących, uznając wiarę — szczerą wiarę — za stan naturalny i przyrodzony, zaś religję za potężny czynnik społeczny — będąc przepojonymi szacunkiem do religji i świadomością konieczności przyznania jej należnego miejsca — nie możemy uznawać podporządkowania państwa Kościołowi jako jednej z metod organizacji religji w życiu świeckim. I w dziejach własnych i dziejach powszechnych znajdujemy dość przykładów jak podporządkowanie takie oddziaływało zgubnie i na religję i na państwo. Nie chcemy powtarzania misji Possewina, ani powtórnej klęski pod Warną. Żywiąc głęboki szacunek dla katolicyzmu, uznając w pełni jego walory duchowe i — nawet — świeckie, jako mistrza hierarchji i organizacji, jego zasługi niespożyte, nie sądzimy aby naród polski miał fizyczną możność i moralny obowiązek, narzucenia go ludom, i obszarom, stanowiącym teren imperjalistycznych zamierzeń i możliwości polskich, a nawet niekatolickiej jednej trzeciej obywateli państwa polskiego. Stąd wypływa i wypływać musi bądź rezygnacja z imperjalizmu i rozrostu państwowości, a nawet z jego krzepoty — bądź odmowa podporządkowania i poddania państwa Kościołowi.

Na odmiennym stosunku Narodowej Demokracij i jej młodej ekspozytury Obozu Wielkiej Polski, — zaważyła niewątpliwie reakcja przeciwko decydującym w niej niegdyś wpływom masońskim, oraz fakt zwalczania we własnym łonie znacznych jeszcze pozostałości masońskiego światopoglądu. Nie są przecież odległe czasy, gdy ideolodzy dzisiejszego obozu narodowego, zagadnienie Kościoła i państwa ujmowali inaczej zupełnie, nie kryjąc swego niechętnego i zwalczającego Kościół stosunku.

Wystarczy zacytować choćby, p. Romana Dmowskiego, uznanego wodza endecji, który w roku 1907 twierdził:

„Jesteśmy przeciwnikami zależności polityki od Kościoła. W propagandach politycznych niema miejsca na kwestje religijne. Nie do nas, działaczów politycznych, należy pytać się każdego, jakie jest jego przekonanie religijne. Nie przyznajemy duchowieństwu roli przodującej. Przeprowadzimy wyraźną granicę pomiędzy życiem politycznem, a Kościołem. Duchowieństwu pozostawimy tylko życie kościelne.“

Żywiołowy temperament ponosił dalej jeszcze dzisiejszego bojownika endeckiej czołowej kolumny, utalentowanego, niezrównanego wprost. w furji ataku, Adolfa Nowaczyńskiego, gdy pisał:

„Judzą pełni zemsty głodu: „wierzy
[w inne, więc go zabij!“
I wszystkie wonie Arabji nie wywie-
[trzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu są: ksiądz,
[derwisz, szaman, rabi...
Wyznanie rzymskie, jest to wyzna-
[nie, które się w Polsce, Irlandji,
[Hiszpaanji
Wessało harpią. Mocą dusz tyranji
[w nich założyło wieczne pano-
[wanie,
Któremu dzięki, ludy te wciąż w
[stanie dzikim i ciemnym są z
[szczęścia obrani.

Możemy się tylko cieszyć, że ten stosunek do religji — jako niewątpliwego czynnika społecznego uległ zmianie — no i mieć nadzieję, że szarżowanie i przesada, zrozumiałe skutki reakcji ustępować . zaczną powoli koniecznemu umiarowi.

Prądy myślowe w części tylko są wytworem umysłowych, gabinetowych dociekań — na ich krystalizacje, na ich metody realizacyjne, ma przemożny wpływ życie. Narzuca nam ono swoje prawa nie w większym stopniu jednak, niż my jemu naszą wolę. Trzeba tylko, by wola nasza nie przekraczała nigdy realnych ram życiowych możliwości.

Od tego bowiem zależy zwycięstwo.

Axel Gorawa

W dziesiątą rocznicę odzyskania dostępu do morza

Cała Polska obchodziła w lutym dziesiątą rocznicę odzyskania dostępu do morza.

Niewątpliwie i u nas Naród zrozumie rychło wagę tych spraw, będących zasadniczą podstawą wolności, dobrobytu, potęgi. Już dziś wielki wysiłek uczyniony jest w tym kierunku, ale to cząstka zaledwie ogromu zadania co nas czeka. Niewątpliwie przyszłość Polski leży na morzu. Kto panuje na morzu, panuje nad handlem, a kto panuje nad handlem, ten jest władcą świata, — głosi jeszcze maksyma XVII wieku.

Niechże więc każdy obywatel polski uświadomi sobie wyraźnie czem jest dla Państwa i Narodu morze. I niech swój obywatelski obowiązek ofiarnie spełni. Polska potrzebuje silnej floty wojennej i handlowej.

Niemiecki Flottenverein liczył półtora miljona członków. Nasze obie instytucje morskie — „Liga Morska i Rzeczna“ i „Flota Narodowa“ liczą zaledwie około stu tysięcy. Biorąc w tym samym stosunku, powinniśmy ich mieć conajmniej siedem razy tyle i ofiarniejszych.

Potrzebny jest okręt szkolny dla marynarki wojennej. Oto piękne zadanie dla Ciebie obywatelu. Oto piękne zadanie dla kobiety polskiej. Oto piękne zadanie dla naszej młodzieży. Nie trzeba na to wielkich sum. Wystarczą grosze, — byleby tylko wszyscy stanęli do apelu.

Innych okrętów wojennych nie po winniśmy budować ze składek. Na to muszą się znaleźć kredyty. Jeśli Naród ich odmawia — bierze na siebie wielką odpowiedzialność. Admirała Cerverę, pobitego pod Sant-Jago postawiono pod sąd. Ale cóż był winien admirał, skoro Hiszpanja

nie miała floty. Cóż mógł uczynić ze swemi nielicznemi jednostkami przeciwko zorganizowanej potędze. Pod sąd należało postawić tych, którzy zaniedbawszy sprawy bezpieczeństwa morskiego, potem na pewną śmierć wysłali hiszpańskich marynarzy. Dzięki antymorskiej polityce, Hiszpanja ze światowej potęgi, spadła do rzędu małych, ubogich państewek. I dopiero w latach ostatnich, pojąwszy wartość morza i floty, odzyskuje powoli stracone mo carstwowe stanowisko.

Polska ma wszelkie dane do rozwoju. Jej oko na świat jest wąskie, ale nie długość wybrzeża stanowi o poczynaniach morskich danego kraju. Dość, że świat stoi nam otworem. A dziesięć lat ostatnich wykazało, że Polak marynarzem być potrafi.

Więc na morze Narodzie Polski! Na morze!! Tam nowe pole pracy. Tam źródła bogactwa. Tam zdrowie i coś więcej ponad szary chleb codzienny.

A Ty marynarzu polski nie martw się, Było źle. Jest już lepiej. Będzie zupełnie dobrze. Przyjdzie Twoje święto, święto wielkie i uroczyste, kiedy ugruntuje się wreszcie polska potęga morska. Święto to ogłoszą działa naszych pancerników.

Tymczasem pracuj dalej wytrwale. Ofiarną Twą pracę rychło cały Naród zrozumieć musi. A wówczas przyjdzie Ci z pomocą. I nie powtórzy już nigdy ponurych błędów przeszłości. Morza — cośmy je dwa razy tracili — nie utracimy po raz trzeci.

Tak nam dopomóż Bóg.

Polski front gospodarczy na Bałtyk

Dzięki wielkiej sile rasy ludności polskiej nad Bałtykiem, która mimo kilku-wiekowego ucisku nie dała się wynarodowić, otrzymała Polska w traktacie wersalskim nieskrępowany dostęp do morza wraz z w. m. Gdańskiem.

W pierwszych latach odrodzenia państwa polskiego społeczeństwo nasze, dla którego polityka morska stanowiła nowy i trudny problem, nie zdawało sobie sprawy z ważności posiadania własnego dostępu do morza i z konieczności jego należytego wyzyskania. Stąd też nasze poczynania w kierunku stworzenia własnej floty handlowej i budowy własnych portów, były bardzo słabe.

Dopiero wojna celna z Niemcami, która wybuchła w czerwcu 1925 r., przyniosła radykalną zmianę na lepsze. Do wybuchu tej wojny Niemcy odgrywały w naszym handlu zagranicznym dominującą rolę. Były one naszym głównym dostawcą, odbiorcą oraz pośrednikiem w stosunku do innych państw. Ta przygniatająca zależność gospodarcza Polski od Niemiec kryła w sobie z punktu widzenia politycznego, a zwłaszcza z punktu widzenia obrony państwa groźne niebezpieczeństwo. Szczególnie jaskrawo występowała zależność gospodarcza G. Śląska od Niemiec. Wydawało się poprostu, że G. Śląsk nie patrafi żyć i rozwijać się bez rynku niemieckiego.

Wojna gospodarcza z Niemcami sprowadziła całkowite przeobrażenie dotychczasowych stosunków gospodarczych, Polska zmuszona była szukać sobie nowych dostawców i odbiorców zagranicznych. Wtedy dopiero stała się żywotną sprawa wykorzystania przyznanego dostępu do morza, ponieważ tylko własne wybrzeże morskie pozwalało na bezpośrednią, od nikogo niezależną komunikację i wymianę towarową ze wszystkiemi prawie państwami całego świata. Wtedy dopiero projekty stworzenia własnej floty handlowej i budowy własnego portu zaczęły się przyoblekać w kształty realne. Wtedy dopiero po raz pierwszy Polska, pod naciskiem konieczności gospodarczych stanęła frontem do swego wybrzeża morskiego. I w krótkim czasie okazały się błogie skutki tego przeobrażenia polskiej myśli państwowej. Gdynia zaczęła rosnąć w tempie iście amerykańskiem. Gdańsk zaczął się rozszerzać i modernizować, zaczęły pojawiać się coraz liczniej statki pod polską banderą, żegluga na Wiśle zaczęła się ożywiać, władze kolejowe przystąpiły do budowy sieci kolejowych na całem Pomorzu oraz do budowy linji węglowej G. Śląsk — wybrzeże morskie. Cała Polska zaczęła iść ku własnemu morzu, gdzie tkwiło nowe źródło jej sił żywotnych.

Przed wybuchem wojny gospodarczej czerpały Niemcy wielkie korzyści materjalne z bardzo ożywionej wymiany towarowej z Polską. Wzamian za to szkodziły nam na każdym kroku i przygotowywały się zupełnie jawnie do wojny odwetowej z nami.

Gdy wojna celna przerwała radykalnie węzły gospodarcze, łączące nas z Niemcami, Polska była zmuszona rozwinąć swą ekspansję gospodarczą w innych kierunkach i nawiązać stosunki handlowe z całym szeregiem państw, które wzamian za korzyści, płynące z wymiany towarowej, zaczęły nam dawać nietylko poparcie polityczne ale i finansowe. Dzięki temu Polska wchodziła w coraz to lepsze stosunki z Francją, Anglją, Stanami Zjedn. A., państwami bałtycko-skandynawskiemi, Holandją, Belgją, Italją, Egiptem, Ameryką południową, Japonją i t. d.

Krąg stosunków gospodarczych i politycznych Polski uległ znacznemu rozszerzeniu, a Polska stała się wybitnym ośrodkiem zainteresowań polityki zagranicznej. Powrót Polski nad Bałtyk szedł w parze z wybitnym wzrostem znaczenia politycznego Polski na arenie światowej.

Własne porty i własna flota handlowa nie tylko umożliwiły swobodny wybór tych dostawców i odbiorców, którzy nam najbardziej odpowiadają pod względem gospodarczym i politycznym. Wpłynęły one także na znaczne rozszerzenie naszego wywozu i zwiększenie jego wartości oraz na zmniejszenie kosztów przywozu.

Dopóki używaliśmy pośrednictwa niemieckiego w naszym handlu zagranicznym, to towar polski nigdy nie docierał do odbiorcy pod firmą polską. Kupcy bowiem niemieccy w ten sposób pracowali, że towar polski sprzedawali jako niemiecki, a dla zepsucia opinji Polsce podawali liche sorty towaru niemieckiego, jako towar polski. Jeżeli zaś okręty niemieckie przewoziły towar polski, to na porządku dziennym było, że towar ten dochodził celowo w najgorszym stanie do miejsca przeznaczenia.

Okręty polskie, względnie okręty, należące do towarzystw mieszanych (z udziałem Polski) sprawiły to, że towar nasz zaczął zyskiwać na rynkach światowych coraz to lepszą markę i coraz chętniejszych odbiorców. Do wzrostu naszego eksportu drogą wodną przyczyniło się także i to, że zaczęliśmy tworzyć coraz to sprawniejszą organizację handlu eksportowego.

Odpadnięcie kosztownego pośrednictwa niemieckiego i nawiązanie bezpośrednich stosunków z innemi państwami, miało także ten zbawienny skutek, że z jednej strony mogliśmy obniżyć cenę towarów wywożonych, a z drugiej strony uzyskać niższe ceny towarów przywożonych. Jedno i drugie przyczyniło się w dużym stopniu do wzmożenia naszego handlu zagranicznego.

Jeżeli bilans prawie pięcioletniej wojny gospodarczej z Niemcami jest dla nas wybitnie dodatni, bo pozwolił nam na uniezależnienie się pod względem gospodarczym od Niemiec i spowodował intensywny rozwój własnej produkcji przemysłowej, to zawdzięczać to przedewszystkiem należy posiadaniu własnego wybrzeża morskiego.

Dzięki wojnie gospodarczej z Niemcami społeczeństwo polskie stwierdziło, że sprawa Pomorza, nieskrępowanego dostępu do morza — to sprawa życia i śmierci dla Polski, i że własne wybrzeże morskie— to gwarancja niezależności gospodarczej i politycznej Polski.

Również i na zachodzie już dobrze obecnie zrozumiano, że Polska nigdy za żadną cenę nie zgodzi się na chociażby najdrobniejsze zmniejszenie swego stanu posiadania na Pomorzu i nad morzem.

Stąd też umiejętne wyzyskanie morza oraz stałe powiększenie polskiej floty zarówno handlowej, jak i wojennej — stanowić musi jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań naszej polityki państwowej.

Dr. B. Pikusa.

Idylla pokoju

Świat cały ogłuszony jest rozpaczliwemi okrzykami pacyfistów: przecz z wojną! niech żyje braterstwo międzynarodowe! Na ziemi musi zapanować powszechny pokój i przyjaźń! Przeklęte widmo wojny musi być zniszczone! Samo słowo wojna — wyrzucone ze słownika i mowy wszystkich narodów na kuli ziemskiej. Nie wdając się narazie w definicję wzniosłych postulatów, fanatyków-pacyfistów — chcielibyśmy tylko przytoczyć krótki, bardzo zwięzły bilans życiowy tego ostatniego dziesięciolecia po podpisaniu traktatu wersalskiego (oficjalnego zakończenia wojny światowej), dziesięciolecia zwanego — „latami powszechnego pokoju" na podtrzymaniu którego tak żmudnie pracuje Liga Narodów.

A więc 10 lat trwałego pokoju... w teorji i w życiu:

*

Rok 1919 — w chwili podpisania rozejmu pokojowego w Wersalu — na wschodzie Europy wrą walki: biali pod dowództwem Wrangla, Denikina i Judenicza zostają rozgromieni przez bolszewików.

W Małopolsce Wschodniej wre wojna polsko-ukraińska, w wyniku której Lwów zostaje obroniony, Rusini rozbici na głowę.

W kwietniu tegoż roku między Anglją i Afganistanem rozpoczynają się krwawe porachunki, kończące się pomyślnie dla Afgańczyków. Przewodniczący angielskiej delegacji sir Hamilton zatwierdza traktat o niepodległości Afganistanu.

Tegoż roku wreszcie toczy się pierwsza wojna grecko-turecka, po Aidinem Turcy zostają rozgromieni.

Rok 1920.

Krwawa wojna polsko-bolszewic-

HENRYK OLSIENKIEWICZ.

ŚREDNIOWIECZE WRACA

(Artykuł dyskusyjny).

Średniowiecze wraca! Twierdzenie to wyda się paradoksem, nawet zwolennikom teorji „cykliczności" prądów społecznych, politycznych i gospodarczych, które powtarzają się w ciągu wieków w swojej zasadniczej treści. Staje im natychmiast przed oczami obraz tego średniowiecza, malowanego przez historyków, niezupełnie słusznie zresztą samemi czarnemi barwami.

Niski poziom umysłowy, który w połączeniu z przejaskrawioną do ostateczności pseudo-pobożnością doprowadzał... do ubierania w szatę pobożności zwykłych interesów kupieckich czy przemysłowych, które w ten sposób starano się uchronić przed gwałtem grzmiących przeciw pobieraniu procentów ekonomistów ówczesnych, nędza szerokich warstw głody i zarazy dziesiątkujące ludność, zupełny upadek przemysłu i handlu, tak rozwijających się przedtem, raubryterstwo na drogach, a rozbójnicze napady piratów na morzu, chaos i bezustanne fałszerstwa w dziedzinie obiegu pieniężnego, wszystko to uwypuklane i przejaskrawiane zazwyczaj, tworzy obraz tak ponury, że przysłania sobą istotną rzeczywistość tej bujnej epoki.

Nic więc dziwnego, że ten, kto widzi w rozwijającym się w szalonym pędzie życiu społecznym i gospodarczym obecnej epoki cechy średniowiecza, będzie uznany za człowieka nie orjentującego się w życiu i życia tego porywach, Gdy jest on tylko... uważnym obserwatorem. Nie chcę twierdzić zresztą, że nakreślony wyżej obraz średniowiecza ma się w XX w. powtórzyć. Inne jego cechy występują wyraźnie w dzisiejszem życiu, jakkolwiek co jest samo przez się zrozumiałe, 500 lat ewolucji życia gospodarczego i społecznego w szczególności niesłychany pęd rozwojowy, techniki i myśli ludzkiej w ostatnich dwu wiekach, zostawił niezatarte piętno i dał powracającym prądom inne nieco oblicze.

I ci, którzy umieją wyłuskać z gmatwaniny życia pojedyńcze zjawiska, doszukać się w ich nowoczesnej formie — niezmiennej treści, przyznają mi rację. Bo spójrzmy przedewszystkiem na życie gospodarcze, które najbardziej zdawałoby się nie powinno w niczem przypominać tego, co minęło. Wszyscy wiedzą, jak aktualnem obecnie zagadnieniem we wszystkich niemal państwach powojennych jest *samowystarczalność.* A właśnie gospodarka samowystarczalna, „oikostyczna" jest cechą charakterystyczną miast średniowiecza. I mimo dużych różnic, przyczyna pozostała

ka, rozpoczęta na wiosnę 1919 r., rozpala się na wiosnę 1920; 8 maja ofenzywa polska zajmuje Kijów; następnie bolszewicy przychodzą do ofenzywy, zajmując linję Wisły. Wreszcie kontrofenzywa Polaków zmusza wojska sowieckie do panicznego odwrotu. Polacy zwyciężają. Traktat pokojowy — polsko-bolszewicki zostaje podpisany w Rydze.

W czerwcu 1920 r. Grecy rozpoczynają znowu ofenzywę przeciwko Turcji, która przegrywa kampanję na tym froncie, ale szczęśliwiej walczy w tym samym niemal czasie z Armenją, zdobywając miasta Karsu i Aleandropol. Większa część Armenji zostaje włączona do państwa tureckiego.

We Włoszech też zamieszki.

Znakomity pisarz włoski Gabriel D'Annunzio na czele zebranych legjonów zajmuje Fiume, stary port nad Adrjatykiem, miasto należące dotychczas do Jugosławji. Następnie, traktat w Rapallo uznaje Fiume jako wolne miasto, ale pod protektoratem Włoch.

Rok 1921.

Na Górnym Śląsku wybucha zbrojne powstanie Polaków górnośląskich przeciwko regularnej, wyposażonej we wszystkie zdobycze techniki i w gazy trujące, armji niemieckiej.

W marcu wybucha trzecia wojna grecko-turecka, tym razem dzięki silnej dłoni Kemal paszy i zorganizowanej wzorowo armji — Turcy stawiają dzielnie czoło i walki trwają przez cały rok.

Rok 1922.

Wojna grecko-turecka zostaje zakończona. Turcy zwyciężają. Zajmują Smyrnę, wysuwają się na czoło państw Małej Azji. Z Turcją — zaczynają się liczyć.

Lata 1923—24 — są względnie spokojne. Prócz walk wewnętrznych w Chinach, które trwają mniej więcej od 1912 r. — w Europie niema przelewu krwi.

Rok 1925.

Znowu krwawe walki, tem zacięte i dzikie, jakie miały miejsce chyba tylko w 1918 r. Marokko powstaje przeciwko Hiszpanji. We francuskiej części Marokka chwytają się za oręż szczepy arabskie.

Powstanie w Syrji, powstanie Druzów, powstaje miasto Damaszek — i inne szczepy arabskie. Dopiero przy końcu roku, w grudniu Francji udaje się uśmierzyć powstańców — po ciężkich i zaciekłych walkach.

W tym roku i Anglja doznaje klęski, król Ibn Sanda zdobywa większą część Transjordanji i miasto Dżiddę, pozostające dotychczas pod protektoratem Anglji.

Rok 1926.

Znowu zamieszki krwawe z powodu powstania Riffenów, kończące się kapitulacją Abd-el-Krima. Francuzi wysyłają go na wyspę Reunion.

1927—28.

Prowincje północnych Chin w dalszym ciągu walczą z prowincjami południowych Chin.

Rok 1929.

Terenem zaciekłych walk staje się południowa — Ameryka. Boliwja powstaje przeciw Paragwajowi. Po całym szeregu bitew — konflikt będzie rozstrzygnięty przez Ligę Narodów.

Wreszcie wybucha ostry konflikt pomiędzy Sowietami a Chinami. Rezultatu toczących się obecnie krwawych walk przewidzieć nie można.

Oto mniej więcej jak zbiegł krótki okres — *pierwszego dziesięciolecia pokoju.*

Jp.

niezmieniona. Chodzi, jak dawniej o ochronę przemysłu rodzimego, przed produkcją sąsiada, o rozwinięcie własnej wytwórczości, aby dać pracę robotnikowi i podnieść tem jego dobrobyt. Potężne cechy, które dyktowały swą wolę „światu pracy" zastąpione dziś zostały przez związki zawodowe, które też zaczynają opiekować się robotnikiem coraz bardziej po dyktatorsku, a obejmują co raz szerszy zakres swą działalnością.

A czy dzisiejsze sporty i nawoływanie do ćwiczeń fizycznych nie przypominają nam rozrywek dawnych rycerzy, którzy życie spędzając na siodle, czas wolny poświęcali harcom i rozwijaniu mięśni. Czy grupy ćwiczących szermierzy nie wywołują obrazu średniowiecznej młodzi, wprawiającej się w robieniu mieczem. Po raz drugi od starożytności obraca się tu koło dziejów, dając nawet dzisiaj dokładniejszy obraz starożytnego pierwowzoru.

Nawet wchodzące obecnie w modę obcisłe i powłóczyste suknie balowe tworzą z naszych pań, żywe portrety dworek królowej Jadwigi.

Najwięcej jednak cech wspólnych ze średniowieczem wykazują najnowsze prądy w życiu politycznem. Propagowane od rewolucji francuskiej hasła „liberté, égalité, fraternité" przestały być aktualne. Hasła te w połączeniu ze skrajną antyreligijnością i kosmopolityzmem były modne przez cały wiek 19-ty. Podchwytywane przez każdą następną rewolucję, zaczynającą się zawsze od nawoływania do „wolności ludów", a kończącą nacjonalizmem, w opromienionem niepodległością własnem państwie, hasła te wyraziły się w tworzeniu przez Francję „bratnich republik" i przyczyniły do powstania masonerji, która je umieściła na swoim sztandarze. Coraz bardziej wzmagał się prąd demokracji, a towarzyszył mu wzrost materjalizmu coraz wyraźniejsze hołdy społeczeństw przed potęgą pieniądza. Teraz jesteśmy świadkami zwrotu dziejowego. Jak niegdyś w miastach średniowiecznych, odgradzano się do świata obronnemi murami, najeżonemi wyziorami strzelnic, podnosząc nieufnie zwodzone mosty przed sąsiadem — tak dziś przesycone „braterstwem" ludy zamykają się w ciasnych granicach swoich państw, zasłaniają murami ceł, najeżają granice ostrzami bagnetów, gotowych do boju armji. Wraca po okresie roz wielmożnionej demokracji zdrowy prąd propagujący ideę hierarchji, która była, jest i będzie, gdyż jak powiada Salvator Gota, *„Przyczyną nierówności między ludźmi jest hierarchja mózgów"*. Przed słynną demokratyczną „równością" szlachec-

ESTONJA

W ideologicznym zarysie programu Zakonu Młodej Polski uwzględnione są szczególnie zainteresowania Polski nad Bałtykiem — wypływa stąd konieczność współdziałania ze wszystkiemi, co prowadzili do zbliżenia się i zaprzyjaźnienia państw bałtyckich, ze wszystkiem, co niweluje pewne sprzeczności, a potęguje przemożną łączność ich wzajemnych interesów politycznych i gospodarczych.

Zadania te — w miarę sił swych i środków — pełnią sumiennie, oddanie, a zgodnie ze swą ideologją, członkowie Zakonu, stając w pierwszych szeregach i przewodząc młodzieży akademickiej w jej żywiołowych objawach przyjaźni dla Estonji, manifestowanych w dniach pobytu w Warszawie Jego Ekscelencji, p. Naczelnika Państwa Estońskiego Dr. O. Strandmana.

Przyjaźń Polsko-Estońska opiera się na mocnych, niewzruszonych podstawach.

Nie należy nigdy w polityce — a mam na myśli przemyślaną i świadomą politykę, politykę mierzącą zadania teraźniejszości skalą sięgającą w przyszłość — negować dwóch wielkich czynników: czynnika interesu, oraz czynnika uczucia. Czynnik interesu wywodzi się nietylko z kompleksu zagadnień gospodarczych i bieżących postulatów politycznych lecz, jeszcze, z przemożnych nakazów geograficznych. Czynnik uczucia wypływa zarówno z tradycji, jak i z tej, częstokroć podświadomej, sympatji czy antypatji, jaką żywią względem siebie narody.

Oceniając stosunki międzynarodowe, należy pamiętać również, iż wielkość nie jest organicznie związana z ilością — wielkość jest pewnym stanem psychicznym, jest sumą cech ducha, gdy ilość jest jedynie cech tych i stanu tego spotęgowaniem, jest raczej rzeczą tabliczki mnożenia.

Gdy chodzi o stosunki polsko-estońskie, to nasza wzajemna przyjaźń, harmonja i współpraca polityczna obraca się i tkwi mocno w obu płaszczyznach — w płaszczyźnie interesu i płaszczyźnie uczucia.

Wystarczy spojrzeć na mapę Europy, aby zrozumieć, iż z Estonją łączy nas wiele, a nie dzieli nic — starczy przypomnieć sobie dzieje obu narodów, aby pojąć zarówno motory które nas pchają ku sobie, jak i więzy przyjaźni i szacunku, które nas spajają tak serdecznie.

Geograficzne i polityczne położenie Polski sprawia nieodwołalnie, iż posiada ona specjalną sferę zainteresowań nad morzem Bałtyckiem — zaś nasza misja dziejowa i nasza racja stanu obarcza nas chlubnym obowiązkiem bezwzględnego popierania i podtrzymywania niepodległości i suwerenności państw bałtyckich.

Zrozumienie roli i wagi Polski na wschodzie Europy cechuje politykę estońską. Wśród zaprzyjaźnionych państw, liczących się uczuciowo i politycznie, z walorem Polski i jej rolą w Europie, Estonja należy do najbardziej szczerze nam przyjaznych, do tych, na które liczyć możemy najpewniej — do tych, które zarówno w imię uczucia, jak i własnej, zasadniczej racji stanu, mimo grożące poważne komplikacje, stawały przy naszym boku, w obliczu politycznych zawikłań. A podkreślałem już wyżej, iż mimo małą liczebność estońskiego narodu, jest to naród wielki, wielki cechami charakteru, umiłowaniem wolności, hartem ducha, walecznością swej armji i talentami państwowo - twórczemi swych synów — jest to państwo, posiadające, dzięki tym cechom i dzięki swemu położeniu geograficznemu, nie małe znaczenie polityczne.

Świadomość wszystkiego powyższego przenikła najzupełniej do psychiki polskiego społeczeństwa, które nietylko widzi w Estonji swą wierną przyjaciółkę, lecz i samo żywi do Niej przyjaźń najszczerszą. Wizyta Jego Ekscelencji Dr. O. Strandmana, Głowy Estońskiego państwa i to serdeczne przyjęcie, ja-

---

ką, właśnie rycerstwo było ostoją tej hierarchji, a i dziś jeszcze zdrowy instynkt ludu każe mu jej się trzymać. Choć stan rycerski był w średniowieczu ściśle zamknięty — godności rycerza nie otrzymywało się w spadku. Trzeba było wykazać się zasługą, dowieść, że się jest pasa rycerskiego godnym, trzeba było wysiłku, żeby zaszczytny tytuł otrzymać. Dziś we Włoszech podkreśla się na każdym kroku, że faszystą jest ten, kto dla faszyzmu się zasłużył, kto przyłożył się do budowy faszystowskich Włoch.

W bolszewickiej Rosji, właściwym komunistą jest ten, kto dla komunizmu pracuje, choć prawo do tytułu tego przysługuje w teorji całemu proletarjatowi. obecnej Rosji. Zmierzch demokracji jest jednocześnie końcem walki z religją. Wzmocnienie się stanowiska Kościoła daje się powszechnie zauważyć. Byłbym nawet skłonny przypuszczać, że historyczna ugoda Watykanu z Kwirynałem była tylko wyraźnym objawem nowego kierunku życia. Demokracja w tem współczesnem ujęciu się przeżywa. Na jej grobie powstają oparte na hiararchji i karnym posłuchu — Zakony.

Dość wspomnieć „Zakon Młodo-Niemiecki" a u nas w Polsce „Obóz Wielkiej Polski", który choć nie nosi nazwy „zakon", wprowadza podobne formy organizacyjne, oraz „Zakon Młodej Polski", który największe rokuje nadzieje rozwojowe. Organizacja młoda, przeciwstawiająca się masońskim wpływom wyraźnie nacjonalistyczna, militarystyczna i imperjalistyczna, oparta jest na zasadach dawnych rycerskich zakonów. Wdrażaniem kultu posłuszeństwa hierarchji i pracy wytrwałej, a cichej, nie pozwalając członkom liczyć na błyskotliwe godności bez rzetelnej zasługi, chce On wychować Polsce, jak faszyzm Włochom ludzi *państwowo* myślących, ojczyznę stawiających na pierwszem miejscu, ludzi takich, którzyby mogli zapewnić Polsce spokojny, a potężny bieg ku potędze, którzyby nauczyli sąsiadów respektu dla Niej i oparłszy o Bałtyk, zrobili Ją mocarstwem na wschodzie Europy.

Ludzi takich „Zakon Młodej Polski" nie chce wyłuskiwać z tłumu, a stworzyć w społeczeństwie zwarte i liczne kadry *„sług Polskiego Mocarstwa"*.

Średniowiecze wraca!

Nie jest to złe! Wracają te prądy które nam Polakom dać mogą wiele Zmusić, dla przeciwstawienia się sąsiadom, do zaprzestania wiecznych waśni, do pchnięcia *pod mocną dłonią Wodza* „łodzi naszego państwa" na pełne morze.

Naturalnie polskie morze.

kie Mu zgotowało Państwo i Naród Polski, jest tej przyjaźni wzajemnej dowodem nowym i stwierdzeniem oczywistem.

Wiemy, że możemy liczyć na Estonję — a Estonja wie, że może spokojnie i pewnie liczyć na Polskę.

To też serdeczne uczucie i rozum stanu, dyktuje nam okrzyk:

Niech żyje Estonja!

E.

Z dziejów Estonji

Niepodległość Estonji, powstanie i zorganizowanie państwa estońskiego, to jak w bajce czarodziejskiej zjawisko, to jakby materjalizacja wyśnionych marzeń o wolności i sławie. Naród nie wiele liczniejszy ponad 1.000.000, rzucony dziejową wolą na najdalej wysunięte brzegi Bałtyku i zatoki Fińskiej, niemal pod samemi murami Petersburga, stolicy potężnego Imperjum Rosyjskiego, olbrzymiego źródła wpływów politycznych i kulturalnych, źródła zależności gospodarczej, naród pozostający od setek lat pod wpływami kultury niemieckiej, której pionierami na ziemi estońskiej byli władcy życia gospodarczego, a dawniej i politycznego — Niemcy, właściciele ziemscy. Naród ten przetrwał to wszystko, przetrwał burze i katastrofy, które waliły się na jego głowę w ciągu szeregu stuleci, nie ugiął się, nie dał ujarzmić swego ducha i w chwili wielkich przewrotów historycznych, w chwili upadku największej potęgi w 19 wieku, stanął do walki prawie z gołemi rękami o swoje niezależne życie i walkę tę wygrał. Wspaniały to przykład zbiarowej siły narodu, i potęgi jego woli, niezaprzeczone świadectwo, że niema mocy, któraby była w stanie złamać ducha narodu, świadomego swej odrębności, swych przeznaczeń historycznych, swych dążeń do samodzielnego istnienia powszechnego dla dobra wszechludzkiej kultury świata.

*

Historja narodu estońskiego, to nietylko historja pobrzeża bałtyckiego, gdzie się spotkały dwa światy, dwie tendencje historyczne do podboju i rozdzielenia wpływów, gdzie krzyżowały swoje miecze z Estończykami i ponad ich głowami krzyżacy, Szwedzi, Polska i Rosja, która od swego naturalnego środka Moskwy szła ku północy ku zachodowi na spotkanie zachodniej kulturze i legła, jak tama, na jej drodze.

Walki zbrojne, krwawe, już w wieku 13-tym Zakonu Kawalerów Mieczowych, a później Krzyżackiego z Estończykami skończyły się porażką i poddaniem Estończyków, przy pomocy niemiecko-duńskiej Zakonowi, który też rozszerzył swoje panowanie, oprócz Estonji, nad Łotwą i Prusami.

W 16-ym wieku Iwan Groźny zaczyna zagrażać pobrzeżom bałtyckim i Zakon osłabiony w swej potędze oddaje te kraje pod opiekę Szwecji i Polski. Polsce przypada południowa część z Dorpatem (Tartu), zaś Szwecja obejmuje część północną z Tallinem, dzisiejszą stolicą. Już w 17-ym wieku za Zygmunta III traci Polska swoją władzę i cała Estonja dostaje się pod panowanie Szwecji.

Tradycje tych stosunków, wspomnienia o władzy szwedzkiej, która podniosła wogóle stan cywilizacji kraju, w szczególności kultury rolnej, ulżyła ciężarowi ludu pracującego, szerzyła oświatę i ufundowała uniwersytet w Dorpacie (Tartu) w 1632 r., tradycje te przetrwały aż do naszych dni. Wojny rosyjsko-szwedzkie zepchnęły Szwecję z brzegów Bałtyku i Estonja znalazła się pod władzą Rosji ówczesnej, która słabsza kulturalnie od Niemców, potomków Zakonu Kawalerów Mieczowych i Zakonu Krzyżackiego, nie dążyła do polityki rusyfikacyjnej, pozostawiając naród estoński jako też i łotewski losom wpływów kultury niemieckiej. W późniejszych czasach za Aleksandra III-go i za panowania ostatniego z carów rosyjskich Mikołaja II-go fala rusyfikacji zalała i ten kraj. Nie wpłynęło to jednak na kształtowanie się sił narodu estońskiego i przetrwał on to wszystko zwycięsko. Po marcowej rewolucji w 1917 r. rozszerzyły się perspektywy wszystkich narodów, które były pod panowaniem rosyjskiem.

Marcowa rewolucja rosyjska otwiera przed Estonją możliwości organizowania swej autonomji terytorjalnej, jednakże wkrótce potem przewrót bolszewicki stwarza nowe rządy w kraju, dalekie od zasad demokratycznych i narodowych. Na początku 1918 roku udaje się coprawda zmusić bolszewików i oddziały zbuntowanych wojsk rosyjskich do ustąpienia z kraju, co daje możność proklamowania niepodległości Estonji dn. 24 lutego 1918 roku, jednak pojawia się nowy przeciwnik. Jest nim armja niemiecka, wezwana przez miejscową baronerję niemiecką dla obrony stanu posiadania wielkiej własności, której skasowanie jest od dziesiątków lat zasadniczym postulatem polityki narodowej Estończyków.

Władza przechodzi w tym okresie do przedstawicielstwa szlachty niemieckiej, która ogłasza coprawda oddzielenie się Estonji od Rosji, ma jednak w zanadrzu drugi projekt, niebawem ogłoszony, — mianowicie utworzenie z Estonji księstwa udzielnego, złączonego unją personalną z Prusami. Prawdziwa estońska opinja narodowa nie może w tym okresie dojść do głosu, trzymana na uwięzi przez okupacyjne władze niemieckie, faworyzujące wyraźnie niemiecką mniejszość.

Listopad 1918 roku, a z nim rewolucja w Niemczech, odwraca ponownie kartę dziejów. 11 listopada następuje załamanie się okupacji niemieckiej. Estonja znowu jest wolna. W tym momencie jednak właśnie występuje nowe niebezpieczeństwo w postaci inwazji armji czerwonej. Następuje najgroźniejszy i ostateczny egzamin dla narodu estonskiego, egzamin nie byle jaki, którego nagrodą jest niepodległość.

Nowa wojna zastaje Estonję zdezorganizowaną po okupacji niemieckiej, ogołoconą przez ustępujące wojska niemieckie z wszelkich środków obrony. Duch jednak panuje niezłomny i naród cały szykuje się do odparcia najazdu. Bratni naród finlandzki śpieszy też zaraz z pomocą, nadsyłając broń i 2.000 ochotnika, wkrótce potem nadchodzi eskadra angielska, która dostarcza dalsze zasoby sprzętu wojennego.

Wkrótce też, pod dowództwem generała Laidonera, staje pod bronią liczna armja estońska w sile około 90.000 ludzi, która przechodzi do energicznej kontrofensywy przeciw bolszewikom. Po zwycięstwie na froncie wschodnim i przeniesieniu działań wojennych na terytorjum przeciwnika, śpieszy młoda armja

estońska na południową granicę. Z Łotwy ciągną tam bowiem wojska generała von der Goltza, złożone z ochotników niemieckich. Armja ta, złożona z „żelaznej dywizji niemieckiej“ i Landeswehry Nieców bałtyckich, opanowała już niemal całą Łotwę, obalając tworzący się w tym kraju demokratyczny rząd łotewski.

Nadchodzą rozstrzygające chwile, w których ważą się losy nietylko Łotwy ale i Estonji. Połączonemi siłami wojsk estońskich i nowoformującej się armji łotewskiej, udaje się jednak w bitwie pod Wendenem dnia 21 czerwca przerwać front von der Goltza, którego wojska śpiesznie cofają się poza Dźwinę.

Estonja jest uratowana. Zbierają się coprawda nowe chmury na wschodzie, gdyż armja czerwona odpiera w tym okresie białą armję rosyjską generała Judienicza od Petersburga i grozi nowy atak na Estonję. Postawa jednak Estonji i ciężkie walki armji czerwonej na froncie polskim, skłaniają Moskwę do szukania szczęścia raczej w negocjacjach pokojowych, które rozpoczynają się 5 grudnia w Tartu (Dorpat) i doprowadzają do zawarcia traktatu pokojowego dn. 2 lutego 1920 r.

Od tego czasu nad brzegami Bałtyku powiewa wolny, zwycięski sztandar Estonji.

Cała międzynarodowa polityka estońska przez ten okres czasu skierowana jest ku wzmocnieniu fundamentów stworzonego państwa, ku pogłębieniu świadomości o niedającej się porównać z żadną inną wartością, wartości niepodległego bytu własnego, ku wzmocnieniu naturalnych stosunków z krajami, z któremi łączy ją przeszłość historyczna wspólnej kultury i wielkie drogi dziejowego rozwoju. Szwecja, Finlandja, Łotwa, Polska — to są te etapy, po których szła myśl polityczna przywódców narodu estońskiego, by w oparciu o Polskę, uzyskać gwarancję swej niepodległości.

By uprzytomnić sobie, jak głęboko przeniknęła kultura do mas estońskich, dość przytoczyć, że na 1.114.000 mieszkańców nakład dzienników estońskich wynosi 250 tysięcy. Życie kulturalne w Estonji jesnt silnie rozwinięte i uderza jego powszechność, na dowód czego należy przytoczyć, że Estonja posiada największy procent młodzieży uniwersyteckiej, mianowicie 419 na 100.000 ludności, gdy Polska ma tylko 126 na tę samą ilość.

*

Zasoby materjalne Estonji są małe, bogactwem narodowem jest rolnictwo i wytężona praca. Przemysł, ską. Jest tylko mniejszość rosyj-skie, przestał dziś odgrywać większą rolę, ale podstawy gospodarki państwowej są mocne, zawdzięczając skromności życia i wydajności twórczych wysiłków narodu.

Estonja jest może jednym z nielicznych krajów, który prawie niema mniejszości narodowych i reprezentuje zwartą i jednolitą masę estońską. Jest tylko mniejszość rosyjska liczebnie nieznaczna, zamieszkująca zwartą masą wybrzeże jeziora Pejpus, i korzystająca z pełnej autonomji narodowej.

* *

Polska ma nietylko dawne karty wspólnej historji, pisane potężną dłonią Stefana Batorego. Spotykaliśmy się z Estonją w naszej przeszłości także i później. Szereg pokoleń naszej inteligencji czerpało naukę w Dorpacie (Tartu), stykało się z estońską ludnością i potrafiło ocenić duchowe jej walory. W pracy parlamentarnej w rosyjskiej dumie, polskie interesy miały zawsze rzetelnych rzeczników w osobach deputowanych estońskich. Czasy ostat nie są świadectwem, że nic nie zginęło z uczuć dawnej wielkiej przeszłości i że nic nas nie dzieli, a wszystko łączy.

Aleksander Lednicki.

Marzenia ściętej głowy

Zarówno w latach narodowej ekspansji, jak i w latach depresji, literatura piękna podejmuje zadania społeczno-polityczne, stając się wyrazicielką nadziei i marzeń, kreśląc wspaniałe horyzonty, bądź snując w marzeniach horoskopy przyszłego odrodzenia. Jakość tych marzeń, skala pragnień, regjony w których szybuje duch, są znamieniem miarodajnym umysłowej i duchowej wartości narodu, czy jego odłamu.

Społeczeństwo polskie, acz graniczące o miedzę z Rosyjską Republiką Rad, a dzięki pozostałej znajomości języka, mające łatwość zrozumienia literatury, odłamów sowieckiego i emigracyjnego, oraz ducha, który ją przenika, za mało jednak, o wiele za mało, interesuje się tem co mówi, w co wierzy i o czem marzy rosyjska literatura.

Nie spełniamy w ten sposób podstawowego obowiązku wobec zachodniej Europy, no i wobec samych siebie.

Znany, poczytny i niepozbawiony talentu pisarz rosyjski gen. Krasnow, były ataman wojska dońskiego, jeden z najzdolniejszych przywódców ruchu anti-bolszewickiego, wypuszcza już czwarte wydanie swej fantastyczno-marzycielskiej powieści „Za żywopłotem“ — ma ona zobrazować przyszłość i to przysłość bliską, której wcielenie wydaje się p. Krasnowowi zupełnie oczywiste. Oto dwa ustępy owej marzycielskiej enuncjacji rosyjskich emigranckich wierzeń, ustępy, które podajemy zupełnie bez komentarzy:

„— Jeden z wielkich monarchów rosyjskich, spoczywający w Bogu, cesarz Mikołaj I powiedział: „gdzie raz zawieszono flagę rosyjską, tam nie powinno się jej już spuszczać“. Europa, rozcinając na części imperjum rosyjskie, wykrawając z niej nowe państwa, niezdolne do samodzielnego życia, nie pytała ani pracowitych gospodarzy ziemi rosyjskiej — Romanowów, ani ludu rosyjskiego. Kradła ona posiadłości korony rosyjskiej, jak złodziej krad nie mienie w czasie pożaru.

A dalej (str. 164) — „Minęły dwa lata. W rosyjskiem nadgranicznem mieście Kaliszu przygotowywano się do otwarcia wystawy artystów rosyjskich, niemieckich i polskich. Trzy prądy w sztuce spotkać się miały w salach ratusza. Spodziewano się przyjazdu cesarza Wszechrosji, cara polskiego i wielkiego księcia finlandzkiego Michała Wsewołodowicza. Przed rokiem włościanie polscy obalili rząd polski i zwrócili się z prośbą do monarchy rosyjskiego o wzięcie ich pod swą możną opiekę. Armja polska, oddawna ożywiona duchem armji cesarsko-rosyjskiej, wygnała francuskich instruktorów i komisarzy i z zapałem powitała wojska rosyjskie, wkraczające dla zajęcia garnizonów. Dla ulżenia ciężarów wojskowych, część wojska polskiego rozwiązano, część zaś w postaci osobnego korpusu polskiego, włączono do oddziałów, które zajęły

Królestwo Polskie. Sejm rozwiązano, starostowie zaś z pośród najlepszych i najszlachetniejszych Polaków objęli rządy nad wszystkiemi starostwami byłej Rzplitej Polskiej. Jak dojrzały owoc wpadła Polska w objęcia Rosji. W dwa miesiące po tym wypadku, sejm finlandzki, na uroczystem posiedzeniu powziął uchwałę o przyłączeniu się do Rosji na dawnych podstawach. Rosja odzyskała granice z roku 1914, rozszerzone ważnemi nabytkami w Azji Środkowej."

Zasada hierarchji

Jak tylko sięgnąć w przeszłość, hierarchja byał zawsze podstawą organizacji ludzkiej. Fale ludzkich istnień, zjawiające się dla zajęcia opróżnionych miejsc w warsztacie społecznym, były zawsze podobne łanom zboża, w których poszczególne rośliny różnią się między sobą wielkością łodygi i zawartością ziarna. W pokoleniach ludzkich przedewszystkiem natura, a potem i życie różniczkują jednostki, stawiając, mimo ich woli, na drabinie hierarchji. Podstawą hierarchji była kiedyś siła fizyczna. Silniejszy, zwinniejszy, sprawniej robiący bronią, przewodził gromadzie. Stopniowo „mózg" odgrywa coraz większą rolę w odwiecznej walce o przewodzenie innym. Na wodzów wybiera się starców, którym długie życie dało doświadczenie. Wreszcie zaczyna decydować spryt, energja, wytrwałość. Od chwili, gdy grupy plemion poczęły się łączyć ze sobą i wytworzyły potężne liczebnie narody, ci, którzy chcą tym masom ludzkim przewodzić, muszą się zdobyć na ideę twórczą, która je porwie, potrafi ująć w karby organizacji, która je zespoli.

Odtąd nierówność między ludźmi ma za przyczynę jedynie „hierarchję mózgów".

*

Hierarchja musi być niewygodna, a więc nienawistna, wstrętna—tym, którzy nie umieją wyrobić sobie szacunku i znaczenia u swoich współobywateli, tym, którzy, poza przeolbrzymioną ambicją, nie mają żadnych danych dla wstąpienia na wyższy szczebel drabiny społecznej. Oni zawsze zwalczali i zwalczają hierarchję. Oni byli twórcami i najgorętszymi zwolennikami prądów powtarzających się w ciągu dziejów, a osłabienie zasady hierachji, mających na celu. Marzenia te jednak nigdy się nie urzeczywistniły i nie urzeczywistnią. Hierarchja była, jest i być musi. Bowiem sama natura zadaje kłam teorjom o bezwzględnej równości, stwarzając jednego silnym, drugiego słabym, jednemu dając genjusz wodza, drugiemu — odmawia uzdolnień.

Demokracja, której stopniowego zamierania jesteśmy dziś świadkami, doprowadziła do absurdu pojęcie równości. Równość — jako jednakowe prawo wszystkich ludzi *do współzawodnictwa* na polu umysłowym, politycznym i gospodarczym jest zrozumiała i słuszna (zniesienie stanów, uprzywilejowanych klas), daje bowiem możność sprawiedliwego zróżniczkowania jednostek według ich wartości osobistych.

Propagowana obecnie przez demokrację równość, jako jednakowe prawo wszystkich ludzi do sięgania po władzę, przewodzenia innym, mimo, że większości natura odmówiła zdolności i warunków po temu—jest absurdem.

*

Człowiek stosuje hierachję wszędzie, gdyż odczuwa jej potrzebę i niezbędność.

Lud w swojej zdrowej, niespaczonej psychologji na niej się opiera we wszelkich swoich poczynaniach. Wystarczy wejść do chaty wieśniaka, przyjrzeć się życiu wsi, zabawom i naradom ludu, aby dojść do wniosku, że traktuje się tu każdego inaczej, odpowiednio do jego stanowiska we wsi, do prestiżu, jaki potrafił sobie wyrobić.

Zasada hierarchji obowiązuje też w stosunkach między narodami. Narody ustawiają się na drabinie hierarchicznej w stosunku do potęgi gospodarczej i politycznej, jaką reprezentują, oraz znaczenia, jakie potrafiły sobie w świecie wyrobić.

Mimo hasła „demokratycznej równości", które ma być podstawą działalności Ligi Narodów, od czasu jej powstania, ma tam przemożny głos jedynie nieliczna garstka największych mocarstw („grubych ryb") inne natomiast państwa słuchać muszą „zaleceń".

Obywatele tych państw opierają swe organizacje społeczne na karności i bezwzględnej hierarchji, rozumiejąc doniosłe jej znaczenie dla potęgi państwa, nie zapominając, ani na chwilę o niezbitej prawdzie historycznej, że porządek społeczny na hierarchji oparty, daje najlepsze rękojmie trwałości. Tylko narody mniejszego znaczenia, narody słabe jeszcze, te, których nie stać na „złotą wolność", te, którym niezbędnym dla ich rozwoju czynnikiem jest konsolidacja wewnętrzna, wartość i karność narodowa, tylko te narody nie rozumieją jeszcze znaczenia hierarchji. Tylko tam, ludzie o małej wartości osobistej, którym los wyznaczył w kolebce, stanowiska pionków społecznych, miast słuchać, knują przeciw duchom zakrojonym na miarę wodzów, nie pozwalają im objąć należnego przewodnictwa, a zawiść nie pozwala im widzieć osłabienia, jakie ich destrukcyjna robota wywołuje w organiźmie państwowym.

Czas szybko mija — i nie wraca. My, Polacy musimy śpieszne prowadzić nasze państwo ku mocarstwowej potędze, aby nie dać się wyprzedzić innym. Musimy tworzyć organizacje silne, na hierarchji i posłuchu oparte, obejmujące cały naród. Potężne organizacje polityczne Niemiec mają za zadanie dostarczyć Rzeszy karnych obywateli, stworzyć z młodego pokolenia fundamenty potęgi niemieckiej.

Czy nie powinno być niezłomnym nakazem dla Polskiego Narodu tworzenie „kuźni" społecznych w postaci organizacyj, które wyrabiać w obcych będą kult dla przyszłego włodarza na wschodzie Europy, dla rozpostartej nad Bałtykiem Polskiej Potęgi.

Taką organizacją chce być „Zakon Młodej Polski". Polacy powinni dać mu możność urzeczywistnienia jego idei, wypełniając jego szeregi.

W krwi Niemca, a przedewszystkiem przewodzącego Niemcom — Prusaka, płynie, trzeba mu to przyznać, ukochanie niemieckiej państwowości. „Zakon Młodej Polski" musi to w Polakach dopiero zaszczepić. Musimy nauczyć się karności, posłuchu, zrozumieć potrzeby hierarchji. Na hierarchji oparty jest „Zakon Młodej Polski". Ci, którzy wchodzą do organizacji, mają równe szanse. Lecz ich wartości osobiste, praca i siła woli decydują o tem, czy przewodzić będą, czy słuchać.

„Zakon Młodej Polski“ uznaje bowiem zasadę „odpowiedni człowiek na odpowiedniem stanowisku“. Członkowie muszą iść szczebel po szczeblu hierachicznej drabiny, a tylko zdolności, wytrwałość niezłomna, i uparta praca otwierają im drogę do następnych godności. Praca tu jest cicha, bezimienna, wrówcza praca nad potęgą państwa.

Czem wyższy stopień, większa selekcja, większemi trzeba się wykazać zdolnościami i zasługą.

Po najwyższe godności mogą sięgać ci, których los przeznaczył na wodzów. Bowiem tam jest się już w pierwszym szeregu. Nauczeni karności i posłuchu, urobieni na wierne sługi polskiego państwa są oni zupełnie przygotowani do prowadzenia ojczyzny ku mocarstwowemu rozwojowi.

H. O.

Statut Zakonu Młodej Polki

I. Nazwa, cel i teren działalności.

§ 1. Stowarzyszenie nosi nazwę: „Zakon Młodej Polski“.

§ 2. „Zakon Młodej Polski“ jest stowarzyszeniem o charakterze politycznym, jednoczącym obywateli Państwa Polskiego, wyznających konieczność szerzenia idei posłuszeństwa, ofiarnej pracy dla Państwa, zgodnej współpracy obywateli polskich różnych narodowości, opartej o silną władzę wykonawczą, zapewniającej dobrobyt materjalny i możność rozwoju duchowego swych obywateli.

§ 3. Do osiągnięcia powyższego celu, ZMP z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa, dąży przez:

1) odczyty i pogadanki,

2) wydawanie pism i ulotek,

3) zebrania wewnętrzne,

4) oraz wszelkiemi innemi drogami, zgodnemi z prawem,

§ 4. Teren działalności ZMP obejmuje Rzplitę Polską, zaś siedziba jego władz naczelnych jest Warszawa.

§5. ZMP posługuje się pieczęcią, bądź okrągłą, bądź trójkątną z nazwą stowarzyszenia, znakiem w środku i napisem w otoku: „Ad maiorem Poloniae gloriam“.

II. Członkowie Zakonu.

§ 6. ZMP składa się z członków zwyczajnych (Braci doskonałych) i nadzwyczajnych (braci uczniów).

§ 7. Członkiem zwyczajnym Zakonu, może zostać każdy pełnoletni obywatel Państwa Polskiego, który swą conajmniej 3-y miesięczną działalnością na rzecz Zakonu w charakterze członka nadzwyczajnego, zasłuży się dla ideologji przez niego reprezentowanej.

§ 8. Prawo przyjmowania członków zwyczajnych Zakonu, przysługuje wyłącznie Zarządowi Głównemu ZMP.

§ 9. Każdy członek ZMP obowiązany jest:

1) złożyć na ręce Zarządu Głównego uroczyste przyrzeczenie przystąpienia do Zakonu,

2) uiścić wpisowe i wpłacać regularnie składki członkowskie w wysokości określonej przez siebie samego, jednak nie mniej, jak jeden zł. miesięcznie,

3) popierać słowem i czynem cele, oraz rozwój ZMP,

4) przestrzegać karnie statutu, regulaminów i uchwał władz zakonnych,

5) brać udział w pracach ZMP, do których został powołany.

§ 10. Każdy członek zwyczajny ZMP ma prawo:

1) być powołany do czynnego udziału we władzach Zakonu,

2) nosić oznakę związkową, wzór której ustali Zarząd Główny ZMP,

3) korzystać z urządzeń Zakonu.

§ 11. Każdy członek zwyczajny i nadzwyczajny ZMP może zeń wystąpić na własne żądanie, zgłoszone na piśmie na ręce Sekretarza Generalnego, lub zastępcy Prezesa Zarządu Głównego.

§ 12. Każdy członek zwyczajny i nadzwyczajny może być zawieszony w czynnościach oraz wykluczony z ZMP.

§ 13. Prawo zawieszania w czynnościach i wykluczania członków ZMP, przysługuje Prezesowi Zarządu Głównego, oraz Zarządowi Gł.

§ 14. Członków nadzwyczajnych przyjmuje Zarząd Główny, lub władze do tego upoważnione, na podstawie pisemnej deklaracji wzoru określonego, opatrzonej podpisami dwóch członków zwyczajnych ZMP.

§ 15. Zarząd Główny ma prawo odpowiedzieć odmownie na złożoną deklarację, nie podając motywów odmowy, przyczem od decyzji Zarządu Gł. niema odwołania.

III. Władze Zakonu.

§ 16. Władzą naczelną Zakonu jest Zarząd Gł., (Wielka Kapituła). Siedmiu członków Zarządu Głównego a mianowicie: Prezesa Zarządu Gł. (Wielkiego Mistrza), zastępcę Prezesa Zarządu Gł. (Wielkiego Marszałka). Sekretarza Generalnego (Wielkiego Kanclerza). Skarbnika (Wielkiego Skarbnika), Przewodniczącego Sądu zakonnego i stróża praw w Zakonie obowiązujących, Kierownika Sekcji Pośrednictwa pracy i doraźnej pomocy (Brata Jałmużnika), oraz Kronikarza i bibljotekarza, wybiera Walny Zjazd (Wielka Rada), raz na trzy lata, pozostali członkowie dokooptowani są przez Zarz. Gł.

§ 17. Ogólna liczba członków Zarządu Gł. nie może przekroczyć liczby 17.

§ 18. Do kompetencji Zarządu Gł. należy:

1) ustalenie tekstu uroczystego przyrzeczenia,

2) ustalanie planu działalności i taktyki ZMP,

3) wydawanie regulaminów, obowiązujących członków ZMP,

4) uchwalanie deklaracji ideowej,

5) kierownictwo wszystkiemi sprawami ZMP,

6) prowadzenie rachunkowości zgodnie z przepisami prawa i przyjętemi zwyczajami.

§ 19. Wszelkie uchwały, deklaracje, regulaminy i t. p., ogłaszane są w imieniu Prezesa Zarządu Gł. (Wielkiego Mistrza w Kapitule), aczkolwiek zapadają zwykłą większością głosów na posiedzeniu Zarządu Gł.,

§ 20. Dla prawomocności uchwał Zarządu Gł., wymagana jest obecność Prezesa Zarządu Gł., bądź zastępcy (Wielkiego Marszałka), przewodniczącego Sądu zakonnego, bądź jego zastępcy, oraz conajmniej jednej trzeciej pozostałych członków.

§ 21. Posiedzenia Zarządu Gł. odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak jak raz na miesiąc.

§ 22. Prawo reprezentowania na zewnątrz ZMP należy do Prezesa Zarządu Gł., zastępcy Prezesa, Sekretarza Gen., zaś w wypadkach nadzwyczajnych do osób wyznaczonych przez Prezesa Zarządu Gł.

§ 23. Wszelką korespondencję Zarządu Gł. ZMP podpisuje — Prezes Zarządu Gł., łącznie z Sekretarzem Gen., lub zastępcą Prezesa, względnie ich zastępcy, korespondencja w sprawach pieniężnych wymaga ponadto podpisu Skarbnika, lub jego zastępcy.

IV. Podział terytorjalny.

§ 24. ZPM może w każdej miejscowości Rzplitej Polskiej zakładać Oddziały z zachowaniem miejscowych przepisów o stowarzyszeniach.

Oddziały ZMP nazywają się Komandorjami. Oddziały te dzielą się na mniejsze Grupy — zwane Kohortami, Kohorty otrzymują podział na Namioty.

§ 25. Komandorję noszą imiona symboliczne z dodatkiem „Na Szlakach Boju“, np. „Komandorja Świętego Jerzego na Szlakach Boju“. Kohorty noszą nazwy

podobne, lub są kolejno w Komandorjach numerowane. Namioty są numerowane w Kohortach, lub noszą pseudonimy pierwszych ich Setników.

§ 26. Na czele Komandorji stoi Komtur, na czele Kohorty — Trybun, na czele Namiotu — Setnik.

§ 27. Komturów i Trybunów mianuje Prezes Zarządu Gł., setników mianuje Komtur.

§ 28. Zarząd Gł., wyznacza na wniosek Komtura 3—6 członków Komandorji, którzy wraz z Komturem, stanowią Zarząd Oddziału (Kapitułę Komandorji).

§ 29. Zarząd Oddziału wybiera: wiceprzewodniczącego oddziału (Wicekomtura), zastępcę sekretarza (Podkanclerza), zastępcę skarbnika (Podskarbiego) i Brata Czujnego, funkcje tego ostatniego są odpowiednikiem funkcyj Sędziego Sądu zakonnego.

§ 130. Kierownik Grupy wybiera z grona Kohorty dwóch członków, których zatwierdza Prezes Oddziału; członkowie ci stanowią wraz z kierownikiem Grupy, czoło Grupy (Kohorty) i pomagają Kierownikowi (Trybunowi) w pracy.

§ 31. Oddziały ZMP podporządkowane są Zarządowi Gł., Grupy Komturom, Namioty — Trybunom. Prezesowi Zarządu Gł. lub tym, których on zamianuje, przysługuje prawo przejęcia każdego Oddziału, Grupy i każdego Namiotu, lub szeregu połączonych, czy wydzielonych jednostek organizacyjnych w bezpośredni kierunek i zarząd.

§ 32. Do kompetencji Zarządu Oddziału należy:

1) prowadzenie akcji na terenie Oddziału w myśl nakazu Prezesa Zarz. Gł.

2) otwieranie Grup i Namiotów.

§ 33. Kierownikom Grup przysługuje prawo przedkładania Prezesom Oddziałów kandydatów na członków zwyczajnych (Braci Doskonałych) oraz kierowanie pracą Grupy.

V. Walny Zjazd (Wielka Rada).

§ 34. Walny Zjazd składa się: z

1) członków Zarządu Gł. (Wielkiej Kapituły),

2) Prezesów Oddziałów (Komturów),

3) Kierowników Grup, (Trybunów),

4) Kierowników Namiotów (Setników) oraz

5) delegatów wybieranych na Zebraniu Grupy, w stosunku jeden delegat na 25 członków zwyczajnych (Braci doskonałych).

§ 35. Do kompetencji Walnego Zjazdu należy:

1) wybór Prezesa Zarządu Gł. (Wielkiego Mistrza) i 6-ciu wzmiankowanych uprzednio w § 16 urzędników Zarz. Gł.

2) wybór Komisji Rewizyjnej,

3) zmiana niniejszego statutu,

4) ustalenie wytycznych programu prac i taktyki ZMP.

§ 36. Wszelkie uchwały Walnego Zjazdu zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem zmiany statutu, dla której to uchwały potrzeba większości dwuch trzecich głosów, obecnych na prawomocnem posiedzeniu Zjazdu.

§ 37. Posiedzenie Walnego Zjazdu jest prawomocne, o ile zbierze się połowa plus jeden przewidzianych statutem członków. W razie braku należytego quorum, odbędzie się następne posiedzenie w drugim terminie w godzinę później, prawomocne przy każdej ilości członków, o czem winno być podane do wiadomości w zawiadomieniach o zwołaniu Walnego Zjazdu.

§ 38. Walny Zjazd zwoływany jest raz na lat trzy przez Zarząd Gł. drogą specjalnych zawiadomień imiennych, przynajmniej na 4 tygodnie przed terminem rozesłanych.

§ 39. W razie nagłej potrzeby, bądź przez Prezesa Zarządu Gł., bądź przez Przewodniczącego Sądu zakonnego, bądź uchwałą trzech piątych członków Komisji Rewizyjnej, zwołany być może Nadzwyczajny Walny Zjazd.

§ 40. Nadzwyczajnemu Walnemu Zjazdowi przysługuje prawo pozbawienia urzędu członków Zarządu Gł., oraz desygnowania na miejsca opróżnione w razie śmierci lub ustąpienia członków Zarządu Gł.

Pozatem Nadzwyczajny Walny Zjazd ma prawo zajmować się sprawami z powodu których został zwołany przez Przewodniczącego Sądu Zakonnego, lub Komisję Rewizyjną.

§ 41. Posiedzeniom Walnego Zjazdu przewodniczy Prezes Zarządu Gł., bądź jego zastępca. Nadzwyczajne posiedzenie Walnego zjazdu zagaja organ zwołujący, zaś przewodniczy osoba wybrana przez Walny Zjazd.

§ 42. Organem kontrolującym gospodarkę władz ZMP, jest Komisja Rewizyjna, złożona z przewodniczącego i ośmiu członków, wybranych na przeciąg trzech lat przez Walny Zjazd.

§ 43. Zadaniem Komisji Rewizyjnej jest sprawdzanie przynajmniej raz do roku działalności Zarządu Gł. ZMP., Oddziałów i Grup w zakresie całokształtu pracy, zarządzania majątkiem i funduszami ZMP, sprawdzanie ksiąg, stanu kasy i rachunków, oraz składanie wniosków Zarządowi Gł. o udzielenie absolutorjum (w odniesieniu do Oddziałów i Grup). Komisja Rewizyjna działa bądź in corpore, bądź przez delegowanych członków, przedstawiających jej wyniki swych dochodzeń.

§ 44. Dla ważności uchwał Komisji Rewizyjnej niezbędną jest obecność Przewodniczącego, względnie jego zastępcy i przynajmniej dwóch członków.

§ 45. Członkowie Komisji Rewizyjnej mają prawo przeglądać księgi i rachunki na każde swe żądanie, oraz winni sprawdzać na wniosek Sekretarza Gen., lub zastępcy Prezesa Zarządu Gł., stan kasy i Oddziałów oraz Grup.

§ 46. Wszyscy członkowie zwyczajni ZMP piastujący w nim stanowisko z wyboru, względnie z nominacji mogą zrzec się tych stanowisk z powodów należycie umotywowanych. Pełniący funkcje z nominacji mogą być pozbawieni stanowisk, o ile nie mogą sprostać swym obowiązkom.

§ 47. Prawo zawieszania w czynnościach członków ZMP piastujących urzędy przysługuje:

1) w Oddziałach i Grupach — Prezesowi Zarządu Gł.,

2) w Namiotach — Kierownikom Grup. Dalsze postępowanie w myśl § 12 przekazane zostaje Zarządowi Gł.

VI. Fundusze Zakonu.

§ 48. Funduszami ZMP zarządza Zarząd Gł., funduszami przekazanemi Oddziałom — Prezesi Oddziałów, funduszami Grup — Kierownicy tychże.

§ 49. Fundusze ZMP tworzą się:

1) z wpisowego i składek członkowskich,

2) z dochów z nieruchomości i odsetek kapitału,

3) z zapisów i darowizn,

4) z dochodów z wydawnictw,

5) z dochodów niestałych, jak odczyty i t. p.

§ 50. Rachunkowość ZMP prowadzi się według obowiązujących przepisów prawnych i zasad uchwalonych przez Zarząd Gł. ZMP. Rok operacyjny jest zgodny z rokiem zwyczajnym. Zarząd Gł. ZMP. ma prawo powierzyć administrację jakiejkolwiek własności Zakonu — Oddziałom i Grupom.

§ 151. Składki wpłacone przez członków dzielone są w sposób następujący: dwie piąte — do rozporządzenia Zarządu Gł. dwie piąte — do rozporządzenia Oddziału, jedna piąta — do dyspozycji Grupy. Wpisowe przekazuje się w całości Zarządowi Gł.

VII. Rozwiązanie ZMP.

§ 52. Rozwiązanie ZMP może nastąpić na skutek uchwały Walnego Zjazdu, powziętej większością trzech piątych głosujących.

Zebranie likwidacyjne postanowi również co się ma stać z majątkiem ZMP i wybierze specjalną Komisję Likwidacyjną.

Zatwierdzony przez Kom. Rządu na m. st. Warszawy, dnia 17 stycznia 1929 r. Nr. Rej. 620

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WŁADYSŁAW EVERT. Druk. „POLSKA ZJEDNOCZONA"